

Kadry decydują o wszystkim

Kilka uwag o zadaniach kierowników personalnych w obliczu planu 6-letniego

Gdy kraj nasz wstępuje w nową fazę rozwojową — fazę budowy fundamentów socjalizmu, gdy stoiimy w obliczu powstawania wielkiej ilości nowych fabryk, hut i innych zakładów produkcyjnych, gdy ekonomika naszego państwa co raz bardziej wysuwa potrzebę zwiększenia ilości kadr kierowniczych przemysłu — praca kierowników personalnych na biera szczególny wag.

Takich ludzi musimy znaleźć w każdym środowisku robotniczym. Ruch współzawodnictwa pracy wydobyl z ukrycia dziesiątki, setki i tysiące bohaterów pracy, nie szczeniach swych sił w odbudowie kraju.

Zadania kierowników personalnych w obliczu planu 6-letniego. Żadna klasa nigdy dobrowolnie nie ustępuje z areny dziejowej — uczy nas teoria marksizmu — leninizmu. Toteż w warunkach ostrej walki klasowej budować będziemy fundamenty socjalizmu w naszym kraju.

Ta armia, która walczy przede wszystkim o ustrój socjalistyczny — jest klasa robotnicza. I z jej łona musi być tworzony sztab — kadry, przewodzące klasie robotniczej. Tylko ludzie związani wszystkimimi z masami pracującymi potrafią swym przykładem, wiarą w słuszność naszej sprawy porwać za sobą całą klasę robotniczą, biednych i średniorolnych chłopów i tę część wahaającej się dotychczas inteligencji, która niejednokrotnie ulega jeszcze wpływowi i nawykowi obcym.

Żadna klasa nigdy dobrowolnie nie ustępuje z areny dziejowej — uczy nas teoria marksizmu — leninizmu. Toteż w warunkach ostrej walki klasowej budować będziemy fundamenty socjalizmu w naszym kraju.

Dziesiątki, setki i tysiące z pośród tych przodowników pracy nie tylko wykazywały się olbrzymią ofiarnością, lecz i niepoślednią inteligencją. U wielu, wielu z nich wierność sprawie robotniczej idzie w parze z twórczą inicjatywą z pomyslowością, z owocną myślą nowatorską. Dziesiątki i setki przodowników pracy złożyły dowody swych ogromnych talentów organizacyjnych, swej dojrzałości do zajmowania kierowniczych stanowisk i do doskonałego wywiązywania się ze swych obowiązków.

Na podstawie doświadczenia na odcinku Przemysłu Włókien Sztucznych wydaje się słuszny następujący tok pracy, umożliwiający zasilenie na szczeblu przemysłu nowymi kadrami kierowniczymi z klasy robotniczej:

Praca nad wysunięciem nie ogranicza się, rzecz jasna do samego dokształcania. Kadry wysuniętych winny być przedmiotem stałej opieki zarówno ze strony organizacji partynej, jak i administracji przemysłowej. Odprawy wytwórcze i konsultacje w pracy codziennej — to następna, kolejna forma pomocy w doskonaleniu się wysuniętego.

Nam, personalistom, Partia powierzyła zadanie doboru kadr aparatu kierowniczego w przemyśle, wykształcenia i wychowywania ludzi, którzy stanowić będą ten aparat.

Personalista w tej akcji winien ściśle współpracować z Komitetem Partyjnym i Radą Zakładową.

Praca nad wysunięciem nie ogranicza się, rzecz jasna do samego dokształcania. Kadry wysuniętych winny być przedmiotem stałej opieki zarówno ze strony organizacji partynej, jak i administracji przemysłowej.

D. Horowicz
kierownik Wydziału Personalnego Dyrekcji Przemysłu Włókien Sztucznych

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

współzawodnictwo świetlicowe

Nasz Komitet Współzawodnictwa Świetlicowego pragnąc godnie uczcić Kongres Związków Zawodowych postanowił wezwać do współzawodnictwa pracy na polu kulturalno-światłowym świetlicę PZPB Nr 1. Współzawodnictwo trwać będzie od 23 lutego do 23 maja bieżącego roku.

Zakładowej i kilku innych towarzyszy, reprezentujących różne oddziały naszej fabryki. Zobaczymy, kto lepiej uczył Kongres Związków Zawodowych — my, czy towarzysze z PZPB Nr 1.

Głównym warunkiem współzawodnictwa i jednocześnie miernikiem wysiłku jednej i drugiej strony będzie likwidacja analfabetyzmu i potrojenie ilości słuchaczy kursów samokształceniowych.

J. Janicki
korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB i W Nr 22

Złe skutki-braku kolektywnej pracy

Od kilkunastu miesięcy przy naszych zakładach w PZPB Nr 9 została zawiązana organizacja Ligi Kobiet. Nie może się ona jednak do dnia dzisiejszego pochwycić ani dobrymi rezultatami pracy, ani osiągnięciami organizacyjnymi.

Jasnym jest, że winę ponosi tu wyłącznie zarząd, który na każdym kroku składa dowody swojej nieudolności i brak zmysłu organizacyjnego. Najlepszym tego dowodem będzie chyba ilość członkiń, wyrażona w liczbie 286 na ogólnie 1939 zatrudnionych kobiet.

Odpowiedzi redakcji
Towarzysz B. Wiedęńczyk z Ochojki. Prosimy o przychylecie do redakcji w godzinach od 9 do 15-ej — Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Obserwując pracę zarządu stwierdzam, że głównym błędem jego jest brak kolektywnej pracy i stąd skarbniczka nie wie jaki jest stan kasy, kto i ile wypłacił składek. Przewodnicząca zaś nie wie co robi zarząd i na odwrót — tłumaczy fakt ten nadmiarem pracy. Spodziewam się, że kiedy przewodnicząca racjonalnie podzieli pracę zarządu między członków, sytuacja ulegnie radykalnej zmianie.

Kino aktualności

PKF Nr 12 — „STAL MOWI”, produkcja Polskiej Kroniki Filmowej — „ŁAKA W LECIE”, opracowanie z materiałów zagranicznych Instytutu Filmowego — „KOTY CIERPIETNIKI”, barwna kreskówka prod. „Metro-Goldwyn-Mayer”.

Obserwując pracę zarządu stwierdzam, że głównym błędem jego jest brak kolektywnej pracy i stąd skarbniczka nie wie jaki jest stan kasy, kto i ile wypłacił składek.

Reportaż o losach stali, przekształcającej się z rozbitych wraków, niemieckich czołgów i samolotów w traktory — ma stanowczo za obszerne wprowadzenie. Wystarczyło pokazać leżące na pobojuwiskach szczątki śmiertelnych kolosów, by główna idea filmu o „stał rodzącej śmierć i stali rodzącej życie” była dostatecznie podkreślona. Część zasadnicza filmu, ukazująca ciężką pracę polskiego robotnika i hutnika, przerabiającego złom na cenny sprzęt

rolniczy — odznacza się dobrym tempem i żywym montażem. Zbliżenia skupionych twarzy hutników, tokarzy, monterów i wreszcie traktorzystów — stanowią dowód dobrej szkoły operatorów naszej kroniki filmowej.

Pod znakiem krytyki i samokrytyki

Przebieg konferencji dzielnicy Staromiejskiej

Kończąc sprawozdanie z działalności Komitetu Dzielnicowego dzielnic Staromiejskiej, tow. Kowalczyk prosił, by towarzysze nie szczenieli słów krytyki.

Trzeba przyznać, że prośba tow. Kowalczyka została spełniona w całej rozciągłości. Towarzysze delegaci, korzystając z materiału zawartego w referacie tow.

Dworakowskiego, i sprawozdania tow. Kowalczyka i koreferentów, nie szczenieli słów krytyki.

na istnieć między organizacjami masowymi i Partią.

Zebrania załogi usprawniają produkcję

Rozumując, że wykrycie własnych błędów to połowa pracy nad usunięciem ich, zorganizowaliśmy na terenie zakładów w PZPB Nr 1 — Nowa Tkalinia — zebrania załogi. Zebrania te, jak okazało się, przyczyniły się do wykrycia szeregu popełnianych dotąd błędów oraz dopomogły do wydatnego podniesienia oszczędności.

Niedobalstwo niektórych majstrów, smarowników i tkaczy polegające na dotykaniu zabrudzonymi rękoma towaru i przędzy i płamieniu tychże, przyczyniło się również do ciągłych strat po kilka metrów materiału. Aby zapobiec temu, zebranie za-

Jak przystało na dzielnicę wybitnie robotniczą (na 5.158 członków 4.357 robotników) sprawy produkcyjne zajęły wiele miejsca w dyskusji. Brali w niej udział delegaci dwóch największych fabryk dzielnicy — PZPB Nr 2 i PZPB Nr 8, których organizacje partyjne zostały związane do dzielnic.

O innych niedociągnięciach pracy partyjnej wspomnieli towarzyszka Bańkowska z PZPB Nr 8. Są nimi: brak czujności wśród partyjniaków i brak umiejętności natchemistowego reagowania na pewne sprawy. Tak było w PZPB Nr 8 w okresie wprowadzenia w życie nowej umowy zbiorowej. Ktoś — czy wicie w zupełnie określonym celu — puścił płótkę, że nowa umowa przyniesie wydatną obniżkę zarobków. Odbiło się to natchemianst na wydatność pracy. Plan styczniowy nie został wykonany. Dopiero wówczas organizacja partyjna przystąpiła do przeciwdziałania. Gdyby akcja uświadamiająca wśród robotników została przeprowadzona bardziej sumiennie, plan zostałby wykonany.

Złoty sukces

Wojna w Grecji. Wzrost produkcji. Złoty sukces. Złoty sukces. Złoty sukces.

Wojna w Grecji. Wzrost produkcji. Złoty sukces. Złoty sukces. Złoty sukces.

Wojna w Grecji. Wzrost produkcji. Złoty sukces. Złoty sukces. Złoty sukces.

Wojna w Grecji. Wzrost produkcji. Złoty sukces. Złoty sukces. Złoty sukces.

Sukcesy greckiej armii demokratycznej

BUKARRESZT (PAP) — Agencja Elefteri Ellada donosi, że działające w rejonie miasta Volos oddziały pierwszej dywizji greckiej Armii Demokratycznej zaatakowały w miejscowości Sauraporo zmotoryzowaną kolumnę wojsk ateńskich i zniszczyły kilka samochodów pancernych. Między Larysą a Temba saperzy Armii Demokratycznej wysadzili w powietrze tor kolejowy. Komunikacja wojsk faszystowskich na tym odcinku przerwana będzie na dłuższy okres czasu.

W rejonie miasta Janina grupa komisarzy politycznych wspólnie z jednostkami greckiej Gwardii Ludowej wkroczyła do miejscowości Mikiadasi. W miejscowości tej odbyło się zebranie z udziałem miejscowej ludności. W wyniku tego zebrania większa grupa młodzieży wstąpiła do szeregów Armii Demokratycznej.

Niektóre odcinki pracy partyjnej leżą zupełnie odłogiem. Do takich należy przede wszystkim praca wśród kobiet. Na przykład w PZPB Nr 2 zaledwie jedna piąta członków partii — to kobiety, gdy wśród zatrudnionych stosunek liczebny kobiet do mężczyzn jest niemal odwrotny. W niewielu tylko zakładach pracy należycie zorganizowana jest działalność Ligi Kobiet, gdyż organizacje partyjne nie pomagają kolom SOLK. Bywa i tak, że pracę tę poważnie utrudnia niewłaściwy podział terenowy. Weźmy choćby PSS. Organizacja partyjna PSS należy do dzielnic Staromiejskiej, organizacja Ligi Kobiet w PSS do Bałut, a koło Tow. Przyjaźni Polsko — Radzieckiej zawieszona w próżni — bez opieku na. Powoduje to oczywiście rozluźnienie tej więzi, jaka powin

Wojna w Grecji. Wzrost produkcji. Złoty sukces. Złoty sukces. Złoty sukces.

Kolektywne

Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne.

Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne.

Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne.

Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne. Kolektywne.

Jan Splewak

Straszny sen

Przyjaciel mój, który niedawno przyjechał z Hiszpanii, opowiedział mi następującą historię.
— Pewien Hiszpan zbudził się rano i zwierzył się żonie. Wiesz — powiada — śniło mi się, że przyjechałem do stolicy, chciałem zobaczyć samego wodza naszego generała Franko i zostałem przez niego przyjęty, a on uścił mi dłoń i rzekł: Dzielnym jesteś Don Piedro, skoroś chciał mnie zobaczyć.



— Co mówisz, to niemożliwe... — zachłysnęła się żona.
— Mój mąż w stolicy u samego generała, który ściska mu dłoń, niemożliwe!
— Tak, ale nie mów nikomu, wiesz przecież jakie są czasy obecnie.
Żona przyrzekała święcie doehować tajemnicę, trzykrotnie znak krzyża kreśląc u warg swoich, żeby diabeł nie skusił. A jednak skusił. Milczała do wieczora, dopóki prała bieleźnę, a po pracy krzyknęła głośno do sąsiadki:
— Hej!

— No i jak? — zakasała rękawy sąsiadka.
— Nic a nic.
— No i jak?
— Wiesz, mój mąż, Don Piedro, miał sen.
— Miał sen?

— Nie, śniło mu się, że był w stolicy, chciał zobaczyć generała i został przez niego przyjęty.

Zakasane rękawy opadły.
— Niemożliwe... Twój mąż i generał?
— Tak, właśnie mój mąż, a nie twój, ale nie mów nikomu, wiadomo, jakie są czasy obecnie.

To oczywiście natychmiast opowiedziała swojej sąsiadce.
— Dowiedziałam się, że Don Piedro był w stolicy i chciał zobaczyć generała — to podejrzane.

I sąsiadka opowiedziała sąsiadce:
— Don Piedro był w stolicy i chciał zamordować generała. Właśnie on, a nikt inny.

I sąsiadka opowiedziała sąsiadce, a sąsiadka sąsiadce i... Don Piedro aresztowano. Zrobiono dokładną rewizję, rozwalono ściany i podłogi, roz-

pruto pierzynę i poduszki, — broni nie znaleźiono. Wtedy zaczęło się śledztwo.

— Oskarża się pana Don Piedro o to, że pan w specjalnej misji udał się do stolicy i chciał pozbawić życia naszego wodza, naszego generała Franko. Heil, Ewiwa, Hip, hip ural, Franko, Franko, Franko!
— Niech żyje! — krzyknął Don Piedro — i tydki mu się trzęsły. — Ale ja nie miałem zamiaru zamordować wodza. Niech żyje!
— Niech żyje! — krzyknął sędzia. — Przecież ja nie byłem w stolicy.
— I ja nie.
— A świadkowie?
— Jacy świadkowie, jaka stolica.

Don Piedro nie nie rozumiał, pojmował tylko jedno, trzeba krzyżeć: Niech żyje! — i krzychał bez przerwy, co wywodziło z równowagi sędziego, który bojąc się, żeby o nim ktoś nie pomyślał, że jest liberałem — ryczał ochrypiym basem.
— Haul haul! — krzychał Don Piedro.
— Haaa! — starał się przez krzyżeć go sędzia.
Wreszcie umilkł zmęczony.

Świadkowie przychodzili, wychodzili, wychodzili, przychodzili. Sprawa się gmatwała, były podejrzenia, żadnego dowodu winy.

— Haul haul! — krzychał Don Piedro.
— Haaa! — starał się przez krzyżeć go sędzia.
Wreszcie umilkł zmęczony.

Świadkowie przychodzili, wychodzili, wychodzili, przychodzili. Sprawa się gmatwała, były podejrzenia, żadnego dowodu winy.



A kiedy zapadł zmrok, nagle zaświeciła się żarówka pałacu Don Piedro.

— Byłem, widziałem wodza — wymamrotał nieśmiało.
Twarz sędziego zrobiła się uroczyście. Dwa olbrzymie znie ruchomiły w posagi.

— Kiedy, jak i gdzie?
— W: śnie.
— Gdzie?
— We śnie.

— He, we śnie — zapisał sędzia — interesująco. Poważny dowód. To znaczy, że pan był psychicznie do tego przygotowany. Plan działał nawet w podświadomości.

— Nie, po prostu śniło mi się.

— Tym gorzej, bo dlaczego nam się podobne sny nie śnią. Jestem sędzią do spraw szczególnej wagi i nigdy nie mia-

łem podobnych snów.
— A co się panu śni? — wyśtekał Don Piedro.

Sędzia chciał powiedzieć: pieniądze, ale popatrzył tak groźnie, że Don Piedro zrobił się karzełkiem.

A może w tym słowie „śniło się” zawarty jest szyfr?
Sędzia uderzył ołówkiem o biurko, potem olbrzymią chuśtką wytarł czoło.

Tak. Na przykład: S — jak Sywilla, N — jak Napoleon albo jak nasz I — jak Izraelita...

— Don Piedro, kim pan jest?



Don Piedro z karzelka zrobił się embronem.

— Pa-pa-pa-panie sędzio, na-na-na-na wszystkich świętych, ja — nie, dowody mam.
— Wtedy pan dowiedział się o pochodzeniu wodza.

rozgłaszał, że generał jest... Sędzia poczuł, że się zagalo powała, ale nie mógł cofnąć słów.

— Panie sędzio, ja się do wszystkiego przyznam, ale nie rozumiem z tego nic a nic.

— A więc najpierw śniło mi się, to jedno. Potem opowiedziałem żonie. To drugie. Następnie żona opowiedziała sąsiadce. Następnie sąsiadka opowiedziała sąsiadce. Potem „śniło się”. S — jak Sywilla, N — jak Napoleon.

Don Piedro z embronem znowu zrobił się karzełkiem, z karzelka urósł do sufitu.

— A więc co mam zrobić?
— Czekać cierpliwie dopóki nie ukończę pracy.
I sędzia z namaszczeniem wyjął biały arkusz papieru i począł uroczyście pisać. Po-

dał do podpisania oskarżonemu. Don Piedro podpisał

nie patrząc. Żarówka pamięci zgasła, albo stukła się.

Sprawiedliwości stało się zadość. Don Piedro na długo znikł z miasteczka Heil, a mój że nie Heil, Ewiwa. Zresztą wszystko jedno.

Ilustrował: Karol Baraniecki

Stanisław Jerzy Lec

GDYBYM...

Gdybym był Hiszpanem gdzieś pod Sewillą czy Salamanką, pogadałbym kiedyś na serlo z panem Caudillo Franco.

Gdybym chodził po Bejrucie albo w Hajdarabad jako zwykły Hinduś, przyczepiłbym Anglikowi na kabat „Intruz”.

Gdybym przez jakąś okazję urodził się Jawajem lub Indochłancem, niejedną bladą twarz opuściłaby Azję z śmiechem.

Lecz gdybym był byłym esesowcem po alianckiej stronie gdzieś w Hamburgu, Monachium czy Kassel, kupiłbym nowy kapelusz Krymhildzie mojej żonie i gwizdałbym do-re-mi-fa-so-la.

Amerykańska pomoc dla ludów kolonialnych



TRUMAN: Kupujcie, kupujcie, oto amerykańskie towary w oryginalnym opakowaniu.



Wybaczcie przyjacieli

Iwan Krylow

BAJKI

SŁOŃ I MOPSIK

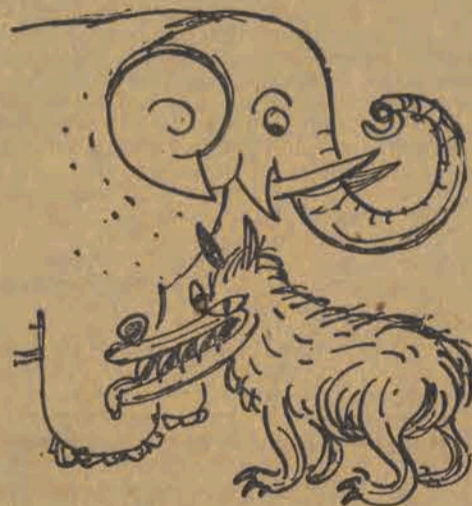
Słoń na pokaz po mieście wodzono. Toż dziwowsko wielkie w naszych stronach! Przeto za słoniem chodził gapiów tłum. Ni stąd, ni zowąd, mopsik, wielki chwata, w gromadę wpadł.

Ujrawszy słonia, nuż czynię nań rum: dzłamać, wizgotać, ujadać, młotać się, skakać, dopadać. Nicomal za trąbę go ima!

No, wprost do walki wzywa olbrzymia! — Przeszani się hańbić, koleżko! — rzekł szpic. — Na słonia-ż porywać się sobie? Patrz, już się ochrypli, on zaś idzie sobie, jak gdyby nigdy nic;

nawet twych dzianiań weale nie dostrzega. — Ech, ech! — odrzecz mopsik — kolega. — To mi też właśnie dodaje otuchy, że bez bitki policzon będę między zuchy. Niech-że wszystkie psy mówią: Aj, mopsik, malusik! Skoro szeczka na słonia, jak silny być musik!

Przełożył CHARIX



ZEBRANIE GMINNE

Choćbyś najlepsze ustanowił prawo, Zawsze to będzie ludzi nieuczciwych sprawą. By jakowys wynaleźć pozór do nadużyć — I praw tych po swojemu, nie jak trzeba, użyć.

Raz wilk się lwnu napraszał na owlec zwierzchnika. Za protekcją pewnego lisa — urzędnika Rzekło się o tym wilku słoweczko do dwicy; Ale wilk opinię miał złą w okolicy I żeby nie mówiono, że lew się nie liczy Z nikim i w sądach swych bywa stronniczy, Postanowiano zwołać zwierzęta wlec by każdy mógł swobodnie rzec, Co dobrego w wilku widził, Lub czym złym się w onym brzydził.

Rozkaz spełniono; zwierzęta zwołano I po starszeństwie głosy pobierano; Ale przeciw wilkowi nikt nie rzekł ni słowa; Więc mu w owczarni godność, przypadła wójtowa

Cóż owce na to? chyba one Też tam były zaproszone?

Otóż nie! O owieczkach wręce się zapomnielo, Lube by się spytać wręce wszystkim zdalo.

Przełożył KACZKOWSKI



Ilustrował: Karol Baraniecki

E. Rycewicz

FRASZKI

Robił interesy, śnił o chwili owej
Gdy się hać przestanie Ochrony Skarbowej.
Dobrze czynił wierząc, że strach kiedyś minie
Teraz się nie boi, śledzi w Mileńcinie.

POZORY MYLA

Na szyldzie... skromny sklepikarz,
A w sklepie... nieskromny paskarz.

NIESRRAWIEDLIWOŚĆ

Śynek mój uczy się w Łodzi,
A mnie się w głowie nie mieści,
Ze mu stypendium zle dali,
Choć mógm mam tylko czterdzieści.



Symbol Zachodnich Niemiec



Kosztowny kamień z Ruhry w anelo-amerykańskiej oprawie (Krokodyl)

